Rok 5. Kalisz dnia 15 (27) Stycznia 1874 r. № 8.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	7	51 r.
Zachód "	4	36 w.
Długość dnia. .	8	45
Przybyło dnia .	1	7
Wschód księżyca	we	dnie
Zachód "	3	50 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	0	2

BAROMETR

Wczoraj } deszcz i wicher.
Dziś . }

Wtorek dnia 27 stycznia 1874 roku.

Dziś, św. Jan Chryzostoma.— D. 28, św. Karola Wielkiego Cesarża i Rajmunda.— D. 29, św. Franciszka Salezego.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

— JW. Naczelnik gubernji Kaliskiej w dniu 11 (23) b. m. i r., zaszczycony został depeszą telegraficzną od Jego Cesarsko-Królewskiej Mości o odbytych w tymże dniu zaślubinach Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżnej Marji Aleksandrównej z Jego Wysokością Księciem Edymburgskim. Z tego powodu w dniu 12 (24) b. m., w miejscowej Cerkwi Prawosławnej i Kościołach innych wyznań odbyło się uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś miasto zostało uilluminowane.

Kalisz, d. 26 stycznia 1874 r

Przy kasie miejskiej w Kaliszu istnieje od roku 1851 kasa oszczędności, zostająca pod opieką rządu, w której przyjmowane bywają wnioski w każdą środę, począwszy od godziny 9-ej rano do 1 w południe, w ilości od kop. 25 do kilkunastu rubli na raz; wypłaty zaś za poprzedniem na dni 3 wypowiedzeniem, następują co piątek w tychże godzinach, od czego wyłączone są dnie świąteczne i galowe.

Kapitały złożone przez uczestników, są odsyłane do banku i przynoszą właścicielom procent składany po 4 od sta. Jest to wprawdzie procent mały jak na dzisiejsze czasy, lecz istotny cel na tem zależy, że z drobnych kwot oszczędzonych w ciągu tygodnia, utworzy się z czasem kapitalik posłużyć mogący na założenie lub rozszerzenie warsztatu i rękodzielni, na wypadki losowe i inne potrzeby, bez czego nie jeden zmuszony oddać się w opiekę lichwiarzy, tracić cały niemal zarobek na opłatę procentów i z czasem przyprowadzany bywa do nędzy.

Użyteczność tej instytucji ocenić prawdziwie umieli drobni handlarze i przekupnie szczególniej z pomiędzy starozakonnych, i oni to przeważnie znoszą swój grosz oszczędzony; przeciwnie zaś czeladź rzemieślnicza i klasa służących, z wyjątkiem zaledwie kilku individuów, jest zupełnie obcą temu dobrodziejstwu i zamiast troszczyć się o zapewnienie swego bytu na przyszłość przez składanie możliwego kapitaliku, woli tracić grosz ciężko zapracowany w miejscach publicznych zabaw, a gdy wiek i siły nie starczą, stać się pastwą nędzy i często ciężarem społeczeństwa.

Być jednak może, iż wielu z nich nie zbywa na dobrych chęciach, niewiadomość tylko o istnieniu kasy oszczędności stała im na przeszkodzie, aby swe zamiary w czyn zamienić, ku czemu rada i zachęta ze strony pań i panów trzymających sługi, jak niemniej majstrów i zawiadowców zakładów przemysłowych utrzymujących czeladź, byłaby wielce pożyteczną, przez co obok przyczynienia się do ich umoralnienia, sami nawet niejako korzyść odniosą, bo ileż to niedziel i świąt spędzanych za domem ustanie, i ileż poniedziałkowań ku pracy zwróconych będzie....

W końcu, o ile ta instytucja znalazła uznanie, za dowód to starczy, że w ciągu r. 1873 tyle niesprzyjającego dla oszczędności z przyczyny ogólnej drożyzny, liczba uczestników zwiększyła się o 35; zaś ilość złożonego przez nich kapitału o rs. 1247 kop. 43; i obecnie 560 uczestników posiada kapitał rs. 10,772 kop. 60 i pół.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— „Nowoje Wremia" podają, że towarz. pruskiej Wrocławsko-Warszawskiej kolei żelaznej poczyniło nowe kroki u rządu rosyjskiego o dozwolenie mu dla skończenia budowy linji moskiewsko i kijowsko-brzeskiej,— przedłużyć drogę wrocławską od granicy rosyjskiej przez Sieradz do Łodzi dla złączenia się koleji łódzkiej z gałęzią od Sieradza do Kalisza.

— We czwartek danem będzie przedstawienie teatralne na dochód p. Zimajer, składające się z komedji Korzeniowskiego „Okrężne" i operetki „Dziesięć cór na wydaniu." Pani Zimajer cieszy się w naszem mieście wielką sympatją i nader zasłużonem uznaniem; niewątpliwie przeto benefis jej liczną do teatru zgromadzi publiczność.

— Na obiedzie pożegnalnym w dniu 24 b. m. i r., dla p. W. w skutek inicjatywy pp. J. Czartkowskiego i dra Hindemitha, obecni złożyli na „Osady rolne" rs. 60 kop. 50, które doręczone zostały członkowi korespondentowi towarzystwa osad rolnych p. Łopuskiemu.

— Losowanie do wojska spisowych z m. Kalisza i powiatu kaliskiego rozpoczęło się w dniu 11 (23) b. m. i r.

— Przypominamy; że w d. 1 lutego, to jest w niedzielę, będzie miał miejsce odczyt p. Stanisława Czyńskiego „o zakładach dla małoletnich przestępców."

— Odbyta w sobotę druga maskarada w teatrze, zgromadziła tym razem większą liczbę, bo około 20 masek, jak nie mniej kilkadziąt osób niemaskowanych. O północy daną była komedejka „Jeden ożenić się musi" a następnie rozegrano kilkanaście fantów.

— Nieszczęśliwy paralityk, Szczepan Wojtaszczak, zamieszkały na Chmielniku w domu p.

WYCIECZKA W OBCE KRAJE.

(*Ciąg trzeci*).

—

Nie chcący zaszliśmy na Zwinger. I dobrze nam z tem było—ponieważ tam dowiedzieliśmy się o godzinie otworzenia galerji obrazów; następnie poszliśmy zamówić sobie bilety na operę, i wrócili właśnie na sam czas, do katedry. Zasiedliśmy w ławkach po prawicy, lewa bowiem strona wyłącznie do płci pięknej należy, i czekali, rozpoczęcia się nabożeństwa, przypatrując się jak wygalowany szwajcar, z wielką posrebrzaną pałką w ręku, strofował rozmawiających, gromił tych co się ośmielili przystanąć na niewłaściwej stronie i wskazywał stosowne dla każdego miejsce. Zauważyłem jednak, że głównie kobiety były celem tych gorliwych jego zachodów. Nie dla tego żeby się miały większą niż mężczyźni odznaczać niesfornością—przeciwnie zachowanie ich było ze wszech stron budującem, jak przystało w świątyni pańskiej; — ale jako człowiek wiekowy a tem samem zagrązły w tych przesądach co to kobietę uważają być istotą słabą i nałomną—mniemał że znajdzie w niej większe uznanie swej władzy, i przejmie trwogą jej lękliwe serce. Gniewał on mnie niepomału. Chciałbym mu był powiedzieć: cóż to z ciebie za przestrzegacz porządku,—gromisz niewinną panienkę za to że się z lekka wachlarzem ochładza, a obawiasz się natrzyć uszów temu oto młokosowi co istnie niby parobek rozwalił się w ławce i bawiąc się brelokami wodzi dokoła ogłupiałemi oczyma?; nieprzeczę, że to jakaś tęga głowa co wszelkim przesądom wypowiedziewszy wojnę zaciągnął się do obozu bezwyznaniowców a przyszedł do kościoła ot tak, jak się przychodzi do teatru. Nuż by się poważył dać ci do zrozumienia że twej nad sobą władzy nie uznaje wcale (bo do czegóż się nie posunie obrażona pycha) a to nie tylko byłoby ubliżeniem twej dostojnej osobie, ale co gorsza, zniewagą świętego miejsca — wszelako, czyliż byś mu nie mógł choćby w najdelikatniejszy sposób zostawiwszy pałkę w kącie zrobić uwagi, że tak siedzieć, jest nieprzyzwoitością nawet w teatrze. Na szczęście ogół odznaczał się wielką powagą i przejęciem się uczuciami prawdziwej pobożności. W tem odezwał się po trzykroć dzwonek przy zakrystji, zahuczały organy, a gdy kapłan celebrujący w assystencji dwóch innych w świetne dalmatyki przybranych, przystąpił do ołtarza, już kapela na chórze brzmiała tak dźwięcznemi tony iż się zdawało, że zastępy Cherubów jakiś nadziemski rozpoczęły koncert. W cudne dźwięki wszelkich instrumentów wplatały się różnotonne głosy, a wszystko zlewało się w całość dziwnie malującą wewnętrzny stan człowieka. Krzyk rozpaczy, jęki zbolałego serca, cichy szept modlitwy, modlitwy ufności i poddania się, to znów hymn wesela i radości naprzemian dawały się słyszeć i duszę twą przenikały. I pomyślałem sobie: Jakże się mylą ci którzy uważają za niestosowne podobne muzyki w świątyniach pańskich? Czyliż cała przyroda, w najrozmaitszy sposób nie oddaje czci i hołdu stwórcy swojemu? Kwiaty mu balsamy swej woni przesyłają, góry i doliny dla Niego stroją się w zachwycające ozdoby. Ocean rozhukiem fal swoich głosi Jego potęgę. Zgoła i ziemia i morze, i żywioł wszelki jak się nasz Karpiński wyraża Jemu śpiewają i wielbią, a człowiek? czyliż na to otrzymał zdolność wytwarzania w uczonym rytmie, tych wrodzonych mu melodji co są uczuć jego wyrażeniem, by takowe błahym rozrywkom lub świeckim zabawom w posługę oddawał. Czemeś mnie obdarzył, Panie! czemeś mnie uposażył, wszystko to ujawniam i składam u stóp twoich ołtarzy.

Żeby sobie niemieć do wyrzucenia że się było w Rzymie, chcę mówić w Dreznie a Madon się nie widziało, udaliśmy się prosto z kościoła do galerji obrazów. Ale, niestety! nie mogąc dla braku czasu inaczej, rzucaliśmy tylko oczyma na tę mnogość artystycznych płodów jak na smugi kwieciem ubarwione i śpieszyli do owych słynnych na świat cały arcy-dzieł Rafaela i Holbeina. Niestosownem byłoby profanowi, który się nawet do proga świątyni sztuk nie zbliżył, wygłaszać sąd o tak nadzwyczajnych utworach. Przy wyrobionym smaku, przy znajomości estetycznych prawideł i wykształconem uczuciu, czyliż nie należy patrzeć się na podobne obrazy w ciszy i samotności, nie zaś wśród zgiełku otaczających cię ludzi, czyliż nie trzeba, pewnego nastroju i pogody

Wiśniewskiego, za garbarnią, pogrążony w nędzy i zagrożony śmiercią głodową, uderza do serc Waszych, Kaliszaninie, o pomoc.

— Przez Zarząd miasta wymierzone zostały kary: po rs. 1 na 4-ch handlujących kaszą i mąką, za sprzedaż w dni targowe przedmiotów tych na rynku przed odwachem, i na rzeźnika Tratla Grün, za grubijańskie obejście się ze służącą aresztu na dni trzy.

— W nocy z d. 25 na 26 b. m. i r. we wsi Dóbrzec-wielki pod Kaliszem wybuchł pożar, od którego spaliło się 11 stodół włościańskich.

— Złożono w redakcji Kaliszanina dla nieszczęśliwej Pelagji J.... od p. K. Z. rs. 2.

Korespondencja Kaliszanina.

—

Warszawa, d. 8 stycznia 1874 r.

(Ciąg drugi).

Zarzuty *drugiej* kategorji sprowadzają się do tego, że ponieważ obowiązkiem kobiety jest być żoną i matką, to wszelkie inne obowiązki będą skrzywieniem tego przeznaczenia, że przez to pośrednio i bezpośrednio naruszoną będzie rodzina.

Zarzut ten odparłem już w poprzedniej mej korespondencji wykazaniem o ile liczba kobiet przewyższa liczbę mężczyzn i że znaczna część mężczyzn nie wstępuje w związki małżeńskie. *).

Ale ja kwestję tę jeszcze inaczej stawiam i twierdzę, że społeczeństwo i rodzina nic nie stracą na ekonomicznem i umysłowem oswobodzeniu kobiety, chociażby każda kobieta mogła wyjść za mąż.

Spojrzyjmy na rzeczywistość. Ojciec ma synów i córki. Podczas kiedy synów kształci w taki sposób by im dać na przyszłość kawałek niezależnego chleba, córki stara się przygotować do świętego stanu małżeńskiego. Panna ma już lat 18; rodzice niespokojnym okiem zaczynają spoglądać w okół, wyczekując zbawcy w postaci zięcia. Jeżeli są majętni, o, to wtedy o takiego zbyt trudno nie będzie. Lecz jaka rękojmia szczęścia córki? Człowiek, który ją dzisiaj bierze dla pieniędzy, jutro może ją dla nich porzucić. Ale bierzmy położenie, jeśli rodzice są ubodzy. Panna, która już pojmuje swoje położenie, która widzi, że po śmierci rodziców musi przyjąć upokarzające obowiązki u obcych (ona, prawe oko rodziców!) lub jeszcze bardziej upokarzające wsparcie krewnych. Taka panna patrzy z obawą i rozpaczą na każdy dzień swego panieństwa. Życie dla niej staje się nieznośnem, dzień i noc rozpaczą przejmuje. Bo co godzina zbliża się do tego okropnego stanu co się nazywa „starym panieństwem."

Widzimy dziewicę uśmiechającą się, jej policzki błyszczą zdrowiem, wesołość jaśnieje w oczach, zdaje się, że to uosobione szczęście, lecz spojrzyjmy tylko w głąb' duszy—co tam za zwątpienie i rozpacz.

Życie dla niej to ciągły hazard, którego stawką jej szczęście, a wygraną mąż. Jak gracz nieszczęśliwy coraz bardziej staje się namiętnym, tak samo i ona. Z początku dumna ze swej piękności, sądzi że łaskę wyrządza, obdarzając kogo swym wzrokiem i uśmiechem—potem sama się narzuca, nie widząc że czem bardziej się stara, tem więcej od niej to szczęście, chciałem powiedzieć zamężcie ucieka.

Każden człowiek wyrabia sobie pewien ideał szczęścia, który stara się urzeczywistnić w życiu. Doścignięcie tego ideału, czyli innemi słowy celu życia stanowi nasze szczęście, nieosiągnięcie rodzi, co najmniej niezadowolenie. Czem człowiek więcej ma praktycznego wychowania, czem umysł jego więcej rozwinięty, tem więcej może liczyć się z rzeczywistością—tem i ideał jego łatwiej będzie dosięgnięty i szczęście bliższe. Czem zaś będzie mniej rozwinięty, mniej praktyczny, tem i ideał będzie więcej chybiony, urojony i często niepodobny do spełnienia.

U kogóż znajdujemy takie chybione ideały jak nie u kobiet. Obdarzone wrażliwszym niż my umysłem, więcej niż my skłonne do marzeń i idealizowania, nieoświecone praktyczym rozumnem, nie podkrzepione prawdziwą nauką, stają się pastwą choroby, strasznej w skutkach, pastwą rozbujałej wyobraźni. Pół życia kobiety to budowanie ideałów, drugie pół, to ich burzenie. Tam gdzie są ruiny, tam nie ma szczęścia. (D. c. n.)

*) Jeden z literatów zrobił mi zarzut, że cyfry podane przezemnie w ostatniej korespondencji są zbyt ogólne i niedokładne, dla tego podaje tutaj dane statystyczne, poczerpnięte z dzieła p. Prądzyńskiego „O prawach kobiet."

W r. 1851 przewyżka kobiet nad mężczyznami wynosiła w Anglji 365,159; w 1871 doszła do 623,302. — W Prusach na 7,165,000 m. w wieku od lat 20—40 kobiet jest o 148,000 więcej niż mężczyzn. W Austrji wedle spisu w r. 1869, okazało się na 20,217,501 m. 9,814,038 mężczyzn, a 10,403,493 kobiet, za tem tych ostatnich więcej o 589,455. W Królestwie wedle spisu z 1863 r. męzkiej ludności było 2,403,775, płci żeńskiej 2,582,455, zatem tej ostatniej więcej o 168,580.

Na tysiące ludności wypada u nas zawieranych małżeństw średnio w perjodzie od 1815—1821 r. 13,2 proc., a w perjodzie od 1837—1841 r. 11,1, a w 1865 r. 9,3. W Anglji, jak już powiedzieliśmy, przewyżka kobiet wynosiła 365,159, gdy tymczasem podług spisów z 1856 r. obliczono na 2 miljony liczbę kobiet zmuszonych utrzymać się z własnej pracy. W Prusach przewyżka kobiet między ludnością w wieku od 20—40 lat wynosi tylko 148,000; niezamożnych zaś kobiet pomiędzy ludnoscią żeńską od 20—40 wykazano 1,483,494 to jest 10 razy tyle! We Francji na 100 panien od lat 15 wychodzi za mąż tylko 40 proc., a 60 proc. jest pozbawioną nadziei zamąż pójścia i w razie niezamożności skazanych na pracę.

Różne wiadomości.

—

— Angielski astronom i chemik p. Lockyer ważne zrobił odkrycie na polu spektroskopji. Tyczy ono zastosowania spektroskopu do analizy ilościowej. Różne ilości zawartych pierwiastków tworzą w spektrum promienie różnej długości; oznaczenie długości promieni okazuje stosunek części składowych poddanego pod analizę spektralną związku.

ducha ażeby odczuć i ocenić, owe pomysły, które natchniony artysta, potęgą swego genjuszu, przybierając w nadobne kształty i kolory, z krain ideałów sprowadza na ziemie i widzialnemi czyni dla oczu śmiertelnych. W zmąconych wodach potoku nie odzwierciedlą się purpurowe blaski wschodzącego słońca — ni błękit niebiańskiego stropu. Z tem wszystkiem ponieważ żyjemy w czasach, w których wolno każdemu mieć swoje zdanie, a co większa wypowiadać takowe nawet z pretensją do nieomylności; więc nie chcąc uchodzić za coś pośledniejszego od innych oświadczam, że według mego błahego zapatrywania się, wielki mistrz z Urbino, nie co innego miał na celu jak przedstawić apoteozę, triumf Najświętszej Panny w wydaniu na świat Tego, który przez śmierć krzyżową, tak dziwnie uwydatniającą się na obliczu dziecięcia, przyniósł zbawienie światu, powołując do braterskiej zgody i miłości, wszech ludów pokolenia. Na widok Tej przeczystej Dziewicy unoszącej się w świetlanem przezroczu niebios, otoczonej mirjadami anielskich duchów, powtarzamy mimowoli z psalmistą: Supergressa es universos, exaltata super choros angelorom.

Ale jeżeli, Madona Rafaela wprowadza cię w świat wielkiego Epos, upadku i odkupienia człowieka to utwór Holbeina uobecnia niejako przed tobą trudny zawód powszedniego żywota. Przejęty troską, dotknięty stratą, miotany obawą, zgoła jęcząc pod ciężarem najrozmaitszych przygód i nieszczęść, gdzież, do kogo biedny wygnaniec na tym padole płaczu, ma się uciekać, czyjej wzywać pomocy jeśli nie Tej, którą Mu za opiekunkę i pośredniczkę wszechmoc najwyższa przeznaczyła. Ten charakter mając na względzie Holbein przedstawił N. P. jako ideał dobroci, słodyczy i litości. Koloryt nawet, łagodny, czysty, jasny, a nie jaskrawy zdaje się odpowiadać temu zadaniu.

Tymczasem trzeba dążyć do Grüne-Gewelbe. Jak tu sobie radzić mając nie wiele czasu ażeby wszystko choć jako tako obejrzeć? Ha! grajmy w *ciuciu* babkę na chybił trafił. I naraz w sali brązów otwierając oczy kogóż najpierw ujrzeliśmy?, oto ciebie Auguście II-gi. Dzielnie dosiadłeś rumaka, znać że nielada siłą i urodą szczodra obdarzyła cię przyroda. To też łamać żelazne sztaby, podbijać serca pięknych dam dwór twój składających przychodziło ci z największą łatwością. Wprawdzie Karol XII-ty berło ci z rąk wytrącił i stolicę nawet państwa twego dziedzicznego wojskami swemi obsadził. Lecz ty, pod ten czas w przekonaniu, że ktoś inny pomści się za ciebie i śmiałka ukarze, wspaniałe wyprawiałeś uczty, przysparzając czynów które historyk w dziele p. t. „La saxe galante," podał do potomności. Ty to panując nad Sarmackim przodków naszych narodem, znarowiłeś ich chętniej zabawiać się kielichem niż sprawami kraju, to też miał rację powiedzieć: Voltaire Quand Auguste buvait la Pologne etait ivre.

Idźmy dalej. To chaos—staui i posągów różnego kształtu i wielkości; Muzy, Herkule, Dianny, Apoliny, cały Olimp grecki, świat grecki z swą bujną imaginacją i czarowną przyrodą roztacza się przed twemi oczyma. Ale gdzież je tak uporczywie obracasz? Aha, to nimfy wychodzące z kąpieli wabią cię ku sobie. Zostawże te kwiatki w pokoju, a zachwyć się raczej tą wspaniałą postacią westalki. Podziwiaj wielkiego Imperatora Marka Aureljusza—na pożegnanie faites la révérence jeżeli chcesz Ludwikowi XIV bo już sala wyrobów z kości słoniowej otwiera się przed nami. Cóż tu za mnogość, co za rozmaitość misternie rzeźbionych rupieci. W oszklonych szufladach widzisz przeróżne pudełeczka bonbonierki, koszyczki, tabakierki drogiemi nasadzane kamieniami. Na pułkach i stoliczkach nęcą cię prześliczne statuetki, puchary, kubki, dzbanki. A ten Chrystus, przywiązany do słupa, znoszący cierpliwie okrutne biczowanie—swem boskim obliczem, na którem boleść, cierpliwość i przebaczenie w jeden zlewają się wyraz, jak dziwnem i niewysłowionem przejmuje cię uczuciem *) oddawszy mu pokłon.—Wchodziem do sali, nazwanej Kominkowej. Tu cudne emalje, mozajki rzeźby z bursztynu, wdzięczą się do nas, cóż kiedy trzeba śpieszyć, bo sala Bufetowa zaprasza nas do siebie. Chwyć się za głowę wędrowcze z nad Prosny. Cóż to za przepyszne zastawy stołowe! Dałbyś szyję, że Sardanapal podobnych nieposiadał. Konwie, wazy, talerze, puhary, dzbany, półmiski ze srebra i szczerego złota, a wielkie jak owo sławne koło radziwiłowskie! O gdybyż to przebić na dukaty! Dziwna, że jeszcze do tego czasu p. Bismark nie wymyślił jakiejś zaczepki i nie wypróżnił Grüne Gewelbe na rzecz skarbu pruskiego! Dawniej elektorowie sascy cały ten kredens przywozili z sobą do Frankfurtu nad Menem, aby nim zastawiać na ucztach wyprawianych z powodu koronacji nowoobranego cesarza. Dalej, nie ma czasu! I naraz znaleźliśmy się w obszernej sali, malowanej na biało, z złoconemi ozdobami i z pięknym ze stiuku sufitem. Tu zaznajomić się można, za pomocą portretów z dziesięcioma pierwszemi elektorami saskiemi z linji Albertyńskiej. Grzeczny oficjalista, w królewskiej liberji, skreśla nam treściwie historją każdego z osobna, lecz musieliśmy przerwać tok jego opowiadań i przystanąwszy nieco dłużej przez dwoma naszymi niegdyś królami, Augustem II-gim i III-cim malowanymi z natury przez Ludwika Silvestre *) nadwornego artystę tych monarchów, rozpoczeliśmy przegląd przedmiotów w sali tej znajdujących się. Tu także znaleźliśmy najrozmaitsze naczynia: wazy, kielichy, kubki, puhary, tylko już nie ze złota lub srebra ale z rzadkich i kosztownwch wyrobione kamieni jak np. Beryllu, Calcedonu, Onyxu, Jaspiżu, Kornaliny, O. z Tyrolskiego granatu i kryształu Saskiego. Oprócz wartości, wewnętrzej—cóż to za nieocenione skarby dla znawcy dla amatora,—z jakimż rozmiłowaniem wpatrywałby się w te przecudne rzeźby, z których nie jedna sięga bardzo odległych czasów, np. Cezar z zielonego Jaśpiżu i oblicze Jowisza z białego Calcedonu. W tej sali widzisz także prześliczne stoły marmurowe; na nich — poustawiane wazony zachwycić zdołają, rysunkiem i rzeźbą najwybredniejszego artystę. Teraz przejść nam wypada do tak nazwanego małego pokoiku.

*) Statuetka ta podana w katalogu, jako utwór Benvenuty Celliniego.

*) Ur. w Paryżu 1675 r. um. w Dreznie 1760.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— Profesora Nisslera środek na wygubienie myszy.— Z powodu, że w wielu okolicach kraju naszego myszy w ogromnej ilości się rozmnożyły, podajemy tu zaradczy środek, którego wyżej wymieniony profesor z dobrym skutkiem używa i z tego powodu po pismach gospodarskich niemieckich poleca.

Stare sznury na pół cala grube, macza się w gorącym rozczynie 10 części saletry w 100 częściach wody, suszy się takowe i smaruje mazią wozową, poczem posypuje się je siarką i znów suszy. Sznury te wkłada się w mysze dziury i zapala, a dym z nich jest tak gęsty i zaduszający, że myszy w swych norach wyginąć muszą. Dziurę, w którą się sznur włożyło, zadeptuje się, toż samo i wszystkie inne, z których dym się wydobywa, tak aby myszy uciec nie mogły.

W Badeńskim środka tego ogólnie z najlepszym skutkiem używają, wartoby przeto sprobować go i u nas.

— Do rady państwa pruskiego pewien oficer artyleryjski podał projekt balonów wojennych, które podług zupełnie nowej mają być zbudowane konstrukcji. Nawet maszyna służąca do pompowania gazu ma być nowym wynalazkiem.

— Rząd francuzki dokonywa w Prusiech znacznych zakupów koni, — co już zwróciło uwagę gabinetu berlińskiego.

— Gazety berlińskie ostrzegają kapitalistów, aby ci nie uczestniczyli w nowej pożyczce węgierskiej, gdyż bankructwo Węgier jest tylko kwestją czasu.

— Zabawny proces, którego ostateczne zakończenie niesłychanie zaciekawić może, i rzeczywiście zaciekawia, toczy się obecnie w Sztuttgarcie, pomiędzy siedmdziesięcioletnim baronem Ziegesarem b. oficerem wojsk austryjackich, a niejakim p. Salomonem Löwenthal'em, kandydatem na kupca. Powodem procesu jest odwołanie zapisu barona, jaki uczynił tenże na korzyść Löwentala, za wyborną grę w szachy i codzienne partnerstwo: odwołanie zaś spowodowała frymarka, jakiej się obdarowany jeszcze za życia legatarjusza, z tymże zapisem dopuszczał. Ostateczny wynik procesu, jak równie wybitniejsze fazy tej sprawy, podamy w czasie właściwym po zapadnięciu wyroku.

Przegląd polityczny.

—

Od ostatnich wyborów do Parlamentu niemieckiego, świat polityczny coraz baczniejszą zwraca uwagę na rozwój wypadków w cesarstwie niemieckiem. W Austrji, we Włoszech i we Francji ogół spostrzeżeń czynionych nad obrotem, jaki biorą rzeczy w Niemczech, da się streścić w powątpiewaniu o uznawanej dotychczas powszechnie wielkiej zręczności i powodzeniu polityki księcia Bismark. Potwierdza to nawet jeden z najgorliwszych organów tej polityki, „Gazeta Kolońska," gdy w korespondenzji z Wiednia zaznacza, że w tamtejszych kołach politycznych okazują wielką skłonność do sądzenia, że rezultaty ostatnich wyborów nabawią rząd cesarsko-niemiecki nierównie większych kłopotów i trudnoścl, niż one są w rzeczy samej. Nawet w kołach rządowych austrjackich—dodaje dziennik pruski—z wytężoną ciekawością wyczekują dalszego rozwoju walki, którą stacza kanclerz niemiecki z kurją rzymską i z jej przedstawcami w sejmie pruskim i w Parlamencie niemieckim, a nieprzyjaciele jedności niemieckiego państwa, zawczasu już zacierają ręce z radości, przewidując niepowodzenie olbrzymiego dzieła podjętego przez ks. Bismarcka.

Petersburg, 11 (23) stycznia. Dziś odbył się ślub J. C. W. Wielkiej Księżniczki Marji Alexandrównej z Księciem Edynburgskim. Główne ulice napełnione były ludem; wieczorem świetna iluminacja.

(z G. P.)

Odpowiedzi redakcji.

—

Panu *f—t* w Warszawie.—Wierszyk pański bardzo udatny, że jego treść jednak, co najwyżej, rodzinnego tylko kółka dotyczeć może, zatem w Kaliszaninie umieszczonym nie będzie.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 24 stycznia 1874 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	50	94	20
„ „ „ serji II. „ 100	93	75	93	45
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	92	75	92	45
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	10	78	90
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96	75	95	75
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	88	50	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	68	25	—	—
„ Główn. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	144	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	—	113	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	100	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	103	50	—	—

TEATR.

We czwartek, benefis pani Adolfiny Zimaier: **„OKRĘŻNE”** komedja w 2-ch aktach ze śpiewami i tańcami, i **„Dziesięć cór na wydaniu.”**

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.